

Bohdan Chwedeńczuk

Ateizm Tadeusza Kotarbińskiego

Przystąpiłem omal bez wahania na propozycję Redaktora, by napisać o ateizmie Kotarbińskiego. Opamiętanie przyszło, gdy kość została rzucona. Oto bowiem, gdzie się znalazłem: wobec myśliciela rangi najwyższej, wobec pytania o istnienie Boga, wobec konfliktu społecznego w Polsce między zorganizowanymi i niezorganizowanymi zwolennikami teizmu oraz ateizmu. Czytelnik oceni, czy stało się słusznie, że nie odstępiałem w tej sytuacji od decyzji, by jej sprostować.

*

Moje zamiary. Chcę opisać oraz ocenić ateizm Tadeusza Kotarbińskiego. Opis będzie polegał na wskazaniu *motywów*, które doprowadziły Kotarbińskiego do ateizmu¹, oraz *racji* ateizmu, które da się odnaleźć w jego dziele. Ocenę przyniosą odpowiedzi na pytania: Czy racje Kotarbińskiego wystarczą, by zaprzeczyć teizmowi? Czy są *nieodczowne*, by tego dokonać? Będę wystrzegał się w tym wszystkim „istnej fobii semantycznej, istnej barykady skrupułów w operowaniu słowami”², ale też mglistych i nieuprawnionych opinii.

Ateizm. Oto kluczowe dla naszych potrzeb fragmenty hasła „ateizm” w miarodajnej encyklopedii: „ATEIZM (gr. *a* przeczenie, *theos* Bóg), doktryna lub egzystencjalna postawa człowieka wyrażająca negację Boga; w aspekcie filozoficznym – zaprzeczenie istnienia Boga”... „Klemens Aleksandryjski nazywał ateistą »tego, kto twierdzi, iż Bóg nie istnieje«; w tym znaczeniu nazwa ateizm przyjęła się dziś powszechnie”³.

¹ Wyrażenie mówiące o „motywach, które doprowadziły” wzoruję na tytule rozprawy Romana Ingardena: *O motywach, które doprowadziły Husserla do transcendentalnego idealizmu*; zob. Roman Ingarden, *Z badań nad filozofią współczesną*, Warszawa 1963, s. 550.

² W ten sposób Kotarbiński karykaturuje swoją szkołę myślową, „wspólny produkt gramatyki łańciskiej, samowiedzy terminologicznej Brentana i Twardowskiego, pasowania się z antynomiami dyscyplin destrukcyjnych, drillu logistycznego wreszcie”. Zob. *Wspominki o Stefanie Czarnowskim*, w: Tadeusz Kotarbiński, *Szkice z historii filozofii i logiki*, Warszawa 1979, s. 288–289.

³ *Encyklopedia katolicka*, Lublin 1985, tom I, s. 1030. Wydawcą tej encyklopedii jest Towarzystwo Naukowe Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego.

Nazwą „ateizm” będę się posługiwał w tym powszechnie przyjętym dziś znaczeniu.

Ateizm Kotarbińskiego? W pracach Tadeusza Kotarbińskiego nie znajduję użytego ekstensjonalnie zdania „Bóg nie istnieje” i żadnego z jego licznych równoważników, jak ten, że Boga nie ma, że zdanie, iż Bóg istnieje, jest fałszywe itp. Trudno tam o wypowiedzi, których kontekst wskazuje od ręki, bez choćby szczątkowych interpretacji czy wnioskowań, że słyszymy ateistę, o wypowiedzi takie jak Richarda Dawkinsa: „Tyle, że to nieprawda”⁴ [scil. to, że Bóg istnieje – B.C.]. W indeksach rzeczowych do dwóch tomów *Dzieł wszystkich* z fundamentalnymi pracami Kotarbińskiego – do tomu zawierającego *Elementy teorii poznania, logiki formalnej i metodologii nauk* oraz do tomu *Ontologia, teoria poznania i metodologia nauk* – nie ma hasła „Absolut” ani hasła „Bóg”.

W społecznym odbiorze dzieła i osoby Tadeusza Kotarbińskiego nie było jednak i nie ma wątpliwości, że to ateista. Niezależnie od poziomu umysłowego, od światopoglądu, od treści i temperatury postawy wobec Kotarbińskiego, od stopnia znajomości jego prac, wszyscy mówią – to ateista. A dopóki nie mamy dowodu fałszywości opinii powszechnej, trzeba ją przyjąć – ludzie wiedzą, co mówią. Wie to chyba również profesor Jerzy Pelc, filozof i logik, uczeń Tadeusza Kotarbińskiego, wzmiankujący niedawno w dramatycznym kontekście o jego ateizmie⁵.

Podzielam opinię powszechną, a oto świadectwa jej prawdziwości.

Ateizm Kotarbińskiego, świadectwa. Najpierw wyimki z opisu przeżyć i myśli odchodzącego od religii kilkunastolatka, opisu dokonanego ręką człowieka staro-

Rozwiała się w nicość *pajęczyna uludy*. Przejrzałem całą bezzasadność wszystkich wywodów katechizmu... Żaden Bóg nie opiekuje się ludźmi. Są oni pozostawieni sami sobie, jak wszystkie twory przyrody.

Ale

jednym z ważnych czynników było i jest przejęcie się od dziecka czią i zachwytem wobec świętych dlań ongi postaci idealnych, które stawiała mu przed oczy jako rzekomą rzeczywistość *baśń religijna*. [...] droga *zerwania z religią* w omawianym przypadku prowadziła poprzez uświadomienie intelektualne, poprzez krytykę tradycyjnych pocuć z punktu widzenia ich *sensowności, zasadności, prawdziwości*. [...] Apostata stał się *ateistą*, nie bezbożnikiem. *Ateizm jest postawą intelektualną, przeświadczeniem z rubryki sądów egzystencjalnych*. Ateista, jako taki, sądzi po prostu, że nie istnieje Bóg. [...] „Bezbożnik” – to w moim rozumieniu arogant w odniesieniu do czcigodnych ele-

⁴ Oświadczenie to pada w kontekście opisu wierzeń w osobowego Boga chrześcijan. Zob. tygodnik „Forum” 2006, nr 15, s. 33.

⁵ Zob. Jerzy Pelc, *Sprawa pomnika Tadeusza Kotarbińskiego w Bibliotece Uniwersytetu Warszawskiego*, w: „Ruch Filozoficzny”, tom LXI, nr 4, rok 2004, szczególnie s. 535.

mentów religii. Jego stosunek do ideałów religijnych jest szyderczy. Nie ma żadnego powodu, by ateista musiał być bezbożnikiem⁶.

Posłużyłem się tu skromnym a wystarczającym środkiem interpretacji, wyróżnieniami druku, by nie przeoczyć, że mamy przed sobą jednoznaczny i kategoryczny autoopis ateizmu Tadeusza Kotarbińskiego. Nic nie wskazuje na to, by filozof kiedykolwiek odstąpił od tej postawy intelektualnej. Przeciwnie, mamy świadectwa, że dochowywał niezmiennie jej wierności.

W artykule z roku 1947 czytamy o katolicyzmie, że to „system, w którym kultura dobroci i innych cnót najcenniejszych zespoliła się w sposób stanowczy z kultywowaniem *przesądu*, z nieznośną dla umysłów zdrowych, poinformowanych i krytycznych *deformacją rzetelnego obrazu rzeczywistości*”⁷. To pewne, że o przesądzie religijnym mówi tylko ateista, agnostyk tego nie powie.

W audycji telewizyjnej w kwietniu roku 1972 Kotarbiński mówi: „Cała doktrynalna strona tradycji religijnej musi być poddana tak daleko idącej rewizji, że z punktu widzenia krytyki intelektualistycznej *nie zostaje z niej nic* ponad to, co jest zgodne z współczesną naukową kulturą umysłu”. To zaś w połączeniu z nieco wcześniejszą uwagą, „iż *jedyną* mocną, zasługującą na trwałe uznanie wartością tradycji religijnej jest właśnie jej treść moralna”⁸, pozwala chyba wnosić, że wedle Kotarbińskiego krytyka intelektualistyczna obala zdanie o istnieniu Boga, a to z kolei świadczy, że mówi do nas ateista.

W roku 1973 Kotarbiński pisze:

Jakież są bowiem składniki religii? Odpowiadamy, że są to kult, *mit*, obyczaj. Intelpekt nie godzi się z pouczeniami mitu, doktryny jawnie i jaskrawo irracjonalnej, nie godzi się przeto także z kultem mającym w micie swoje uzasadnienie. Uzasadnienie norm etycznych religii jest mieszane, po części życiowe, na mądrości życiowej oparte, po części fantazyjne, urojone, wysnuwane z irracjonalnego mitu⁹.

⁶ Tadeusz Kotarbiński, *Przykład indywidualny kształtowania się postawy wolnomyślicielskiej*, Warszawa 1960, s. 10–13. Początek tekstu nie zostawia wątpliwości – powstał w sędziwych latach urodzonego w roku 1886 autora. W książeczce zawierającej ten tekst inny ateista, Leopold Infeld, opisuje swoją drogę zerwania z judaizmem i zastanawia się nad sensownością i zasadnością wierzeń religijnych.

⁷ Tadeusz Kotarbiński, *O urabianiu poglądów na świat i życie*, pierwodruk: „Płomienie” 1947, nr 8. Przedruki: tenże, *Sprawy sumienia*, Warszawa 1956, zob. s. 41; oraz *Pisma etyczne* (pod redakcją Pawła J. Smoczyńskiego), Wrocław 1987, zob. s. 104 [wyróżnienia moje – B.C.].

⁸ Pierwodruk: „Literatura” 1972, nr 15; przedruk: Tadeusz Kotarbiński, *Myśli o ludziach i ludzkich sprawach* (pod redakcją Janiny Kotarbińskiej), Wrocław 1986, zob. s. 35 [wyróżnienia moje – B.C.].

⁹ Słowa te padają w artykule „Antynomie zasadnicze” zamieszczonym w księdze ofiarowanej Bogdanowi Suchodolskiemu pt. *Przeszłość i przyszłość*, Warszawa 1975. Przedruki: Tadeusz Kotarbiński, *Pisma etyczne*, wyd. cyt., zob. s. 285; oraz tenże, *Myśli o ludziach i ludzkich sprawach*, wyd. cyt., zob. s. 150, 151 [wyróżnienie moje – B.C.].

No comment, w każdym razie w granicach postępowania, które prowadzę – dokumentowania ateizmu Kotarbińskiego.

Bogatą kolekcję oświadczeń ateistycznych można też utworzyć z wypowiedzi Kotarbińskiego w tekstach wprowadzających, uzasadniających i popularyzujących jego etykę niezależną¹⁰ – niezależną od „religijnych wmówień”, jak powie w pewnej rozmowie, wyjaśniając, że „postulat niezależności etyki od ontologicznych uzasadnień domaga się niezależności nie tylko od religijnych wmówień, lecz także od tego, czy ktoś jest materialistą, czy idealistą w ogólnej teorii rzeczywistości i czy jest deterministą, czy indeterministą”¹¹.

Czytelnik zauważy bez trudu, że ateizm Kotarbińskiego w ukazanej tu postaci ma czysto *deklaratywny* charakter. Jest też *pośredni*, bo nie mówi się wprost o nieistnieniu Boga, lecz głównie o nieracjonalności religii, i – rzecz można – *intensjonalny*, bo mówi się głównie o myślach i postawach względem religii. Gdyby się na tym kończyło, nie byłoby powodu, by się zajmować ateizmem Kotarbińskiego, poza kronikarskim obowiązkiem odnotowania, że pewien głośny filozof polski był ateistą.

Na tym się jednak nie kończy, w dziele Kotarbińskiego bowiem tkwią *argumenty* uzasadniające zdanie, że Bóg nie istnieje. Widzę je dwa, ontologiczny i pragmatyczny. Ontologiczny dedukcyjny pochodzi z *reizmu*, a pragmatyczny dedukcyjny z *etyki niezależnej*, wiodą się zatem z dwóch doktryn, dzięki którym Kotarbiński jest klasykiem filozofii. Osobliwie się przy tym składa, że tam, gdzie Kotarbiński jawnie, choć – jak widzieliśmy – nie wprost mówi o nieistnieniu Boga, tam nie argumentuje, a co najwyżej sugeruje argumenty, tam zaś, gdzie daje jawne argumenty za nieistnieniem Boga, nie mówi w ogóle o Bogu. W jego filozofii pierwszej panuje milczenie o Bogu. Trzeba dopiero spytać: No dobrze, a co z Bogiem? – by przekroczyć to milczenie. Osobliwości tej poświęcę później chwilę uwagi.

Ateizm Kotarbińskiego, racje. Najpierw reizm. Badacz szkół lwowskiej i warszawskiej następująco oddaje sedno reizmu:

Reizm nie dopuszcza nawet cienia dualizmu [*scil.* materii i ducha – B.C.]. Istnieje materia i tylko materia, pojmowana dość rygorystycznie, tj. fizykalnie. Reizm nie dopuszcza w szczególności żadnego istnienia w formie niesamoistnej, wszystko istnieje, jeżeli tylko istnieje, w jeden sposób – jest ciałem¹².

Sięgnijmy jednak do oryginałów, w wyborze mającym na uwadze lapidarność, a zarazem reprezentatywność. „[...] nie ma nic, co by nie było zasadniczo postrze-

¹⁰ Teksty te zamieścił w zwartej postaci wydawca *Pism etycznych* Tadeusza Kotarbińskiego, wyd. cyt.; zob. s. 106–197.

¹¹ Była to rozmowa z przedstawicielem „Studiów Filozoficznych”, zamieszczona w numerze 3 z roku 1976 tego czasopisma. Przedruk: Tadeusz Kotarbiński, *Myśli o ludziach i ludzkich sprawach*, wyd. cyt., zob. s. 342.

¹² Jan Woleński, *Filozoficzna szkoła lwowsko-warszawska*, Warszawa 1985, s. 219.

galne zmysłowo. [...] tylko rzeczy bywają desygnatami nazw [...], każda rzecz jest ciałem”¹³. „Reizm [...] to tyle, co wyznawanie tej tezy, wyznawanie tezy, że wszelki przedmiot jest rzeczą”. Czytamy w tym samym artykule, że Brentano, prekursor reizmu „pyta przede wszystkim nie: jakie *jedynie* przedmioty istnieją, lecz: jakie *jedynie* przedmioty mogą być pomyślane”. Kotarbiński zadaje rzecz jasna to pierwsze pytanie i odpowiada: „Wszelki przedmiot jest rzeczą”¹⁴. Reizm wystąpi z czasem w wyraźnej postaci somatyzmu, który „mieści się w ramach reizmu, jako poszczególne przypadki”.

„Wszelka dusza jest ciałem” – oto teza somatyzmu. Jego konsekwencją na tle reizmu jest pansomatyzm, głoszący, że wszelki przedmiot jest ciałem. Innymi słowy, według pansomatyzmu istnieją tylko ciała. Cała rzeczywistość składa się całkowicie z ciał¹⁵.

Trafnie powiedziano o filozofii Tadeusza Kotarbińskiego, że znamionuje ją śmiałość metafizyczna, a przy tej sposobności padło też: „w polskiej filozofii naszego stulecia [...] nie potrafiłbym wskazać nikogo, kto by mu [scil. Kotarbińskiemu] w tej śmiałości dorównywał”¹⁶.

A co z Bogiem? Nie istnieje. Oto dowód: (1) *Istnieją tylko ciała*. (2) *Bóg nie jest ciałem*. (W) *Bóg nie istnieje*.

Jakość formalna tego dowodu nie budzi wątpliwości. Jego jakość materialna natomiast zależy od wartości logicznej przesłanek, a ta od ich zasadności. Ostatnia zależność ma w każdym razie tę postać, że o zdaniach, które uznajemy za bezzasadne, nie powiemy, że wiemy, iż jest tak, jak mówią, że jest. Kluczowe znaczenie ma zatem w tej sytuacji ocena zasadności przesłanek (1), (2), czyli tezy reizmu oraz tezy, by powiedzieć wyszukanie, asomatyzmu teologicznego. Istnieje skądinąd taki rozkład wartości logicznych owych przesłanek, przy którym ów dowód daje negację (W) – wtedy, gdy istnieją wprawdzie tylko ciała, ale Bóg jest ciałem.

Zajmijmy się najpierw zasadnością przesłanki (1). Oto jak uzasadnia ją Kotarbiński. Uzasadnienie to (a raczej uzasadnienia) uznaję za *uzasadnienie po prostu*, nie widzę bowiem, jak inaczej można by uzasadniać tezę reizmu. W przytaczanym już okrojonym, bo pozbawionym zwrotów epistemicznych, fragmencie *Elementów* czytamy:

¹³ Tadeusz Kotarbiński, *Elementy teorii poznania, logiki formalnej i metodologii nauk* [dalej *Elementy*], (wydanie I – 1929), Wrocław 1990, s. 90.

¹⁴ Trzy ostatnie przytoczenia pochodzą z artykułu *Uwagi na temat reizmu*, pierwodruk: „Ruch Filozoficzny” 1930–1931, nr 1–10. Przedruk: Tadeusz Kotarbiński, *Ontologia, teoria poznania i metodologia nauk* [dalej *Ontologia*], Wrocław 1993, zob. s. 135 [wyróżnienie moje].

¹⁵ Tadeusz Kotarbiński, *Zasadnicze myśli pansomatyzmu*, pierwodruk: „Przegląd Filozoficzny” 1935 (rocznik 38), zeszyt 4. Przedruk: Tadeusz Kotarbiński, *Drogi dociekań własnych. Fragmenty filozoficzne*, Warszawa 1986, zob. s. 46–47.

¹⁶ Bogusław Wolniewicz, *W stulecie urodzin Tadeusza Kotarbińskiego*, pierwodruk: „Ruch Filozoficzny” 1987, t. XLIV, nr 3–4. Przedruk: Bogusław Wolniewicz, *Filozofia i wartości. Rozprawy i wypowiedzi*, Warszawa 1993, zob. s. 250.

Opowiadamy się za hipotezę, że nie ma nic, co by nie było zasadniczo postrzegalne zmysłowo. [...] Zakładamy, że tylko rzeczy bywają desygnatami nazw. Przypuszczamy dalej, że każda rzecz jest ciałem.

A w dalszym ciągu:

Ten kompleks założeń stanowi nasze *credo*, a więc pogląd hipotetyczny, a narzucający się według nas [...], a nie mogąc go pozytywnie uzasadnić w sposób publicznie przekonujący, poprzestajemy na bronienu go przed zarzutami pozornie słusznymi¹⁷.

Ponownie, *no comment*, charakter metodologiczny tezy reizmu przypisywany jej przez twórcę – i jak sądzę faktycznie jej przysługujący – leży jak na dłoni.

Okazuje się jednak, że tezy reizmu Kotarbiński broni nie tylko negatywnie, po Popperowsku, przez konfrontację z „zarzutami pozornie słusznymi”, lecz też pozytywnie:

Teza, że każdy przedmiot jest rzeczą, nie wypływa analitycznie ze znaczeń. Głosi ona wszak tyle, że każdy desygnat nazwy najogólniejszej jest rzeczą. Takie zaś ograniczenie zakresu nazwy najogólniejszej domaga się odrębnego uzasadnienia. [...] *uzasadnienie zasadnicze konkretyzmu jest naiwno-intuicyjne i pospolicie indukcyjne*. Mianowicie zauważa się częstokroć, że chcąc wytłumaczyć komuś właściwy sens wypowiedzi zawierających rzeczowniki, które nie są nazwami rzeczy, dochodzi się do wypowiedzi, gdzie nie ma już takich rzeczowników. [...] I *narzuca się wtedy przypuszczenie*, że tak jest zawsze. [...] A z kolei przychodzi na myśl, że to pewnie dlatego, iż wszelki obiekt poznania jest rzeczą¹⁸.

Kotarbiński ulega jednak „ludziom rozsądnym i wytrawnym”, którzy „dorzadają odróżniać ryzykowne domysły od twierdzeń solidnie ugruntowanych” i przyznaje swojej ontologii nowy status: „konkretyzm w pełni dojrzały głosi z całą stanowczością *tylko program*”¹⁹. A skoro jest to program, to „mamy tu do czynienia z *wyborem ontologicznym*, tj. z wyborem o charakterze fizykalistycznym czy [...] materialistycznym”. Istnieje natomiast silny „*powód*, dla którego program reizmu wydaje się nam wart zaakceptowania. Sądzimy mianowicie, że odzwierciedla on istotę poznania zawartą w zdaniach stwierdzających cokolwiek o rzeczywistości”²⁰.

¹⁷ Tadeusz Kotarbiński, *Elementy*, wyd. cyt., s. 90 [wyróżnienia moje – B.C.]. Fragment ten, ograniczony do treści ontologicznych, przytaczałem pod odsyłaczem (13).

¹⁸ Tadeusz Kotarbiński, *Fazy rozwojowe konkretyzmu*, pierwodruk: „Studia Filozoficzne” 1958, nr 4. Przedruk: Tadeusz Kotarbiński, *Ontologia*, wyd. cyt., zob. s. 201, 202 [wyróżnienia moje – B.C.].

¹⁹ Tamże, s. 202 [wyróżnienie moje – B.C.].

²⁰ Tadeusz Kotarbiński, *Reizm: problemy i perspektywy rozwoju*, pierwodruk pt. *Reism: Issues and Prospects*, w: „Logique et Analyse” (Louvain) 1968, nr 44. Przedruk: Tadeusz Kotarbiński, *Ontologia*, wyd. cyt., zob. s. 219 [wyróżnienie moje – B.C.].

A na koniec filozof odsłania ostateczny *motyw* reizmu.

Niezależnie od tego, czy doczekamy się pełnego, czy tylko częściowego sukcesu, naszym zdaniem mamy prawo do wsłuchania się w brzmienie „brzytwy Ockhama”. *Repetamus ergo: entia non sunt multiplicanda praeter necessitatem*²¹.

Tak wygląda moja *relacja* z uzasadnienia, które Kotarbiński przyznaje tezie reizmu.

A teraz przesłanka (2) dowodu ateizmu, który uzyskałem elementarnie z ontologii Kotarbińskiego, przesłanka wyznaczona przez pojęcie Boga, bo mówiąca o jego naturze. Jakie jednak pojęcie Boga wyznacza tę przesłankę? Wszystko jest tu w domysłach. Zdaję się jednak na nie w poszukiwaniu odpowiedzi na pytanie, jakie pojęcie Boga *obrałby* Kotarbiński, *gdyby* dowodził nieistnienia Boga, korzystając ze swojego reizmu.

W refleksyjnych wspomnieniach Kotarbińskiego, poświęconych jego odejściu od religii, w miejscu, z którego już przytaczałem, jest zastanawiające wtrącenie w nawiasie: „Ateista, jako taki, sądzi, że nie istnieje Bóg (*przy katechizmowym rozumieniu tego terminu, pełnego sprzeczności i fantastyki*)”²².

Nasuwa się tu rzecz jasna pytanie: A co się dzieje z ateistą przy niekatechizmowym rozumieniu terminu „Bóg”? Istnieje bowiem takie rozumienie, a w każdym razie Kotarbiński zdaje się sądzić, że istnieje, w przeciwnym razie nie dawałby rozumieniu przydawki „katechizmowy”. Pascal mówił o Bogu Abrahama, Izaaka, Jakuba i Bogu filozofów²³, my widzimy religię ludową, obrzędową oraz doktrynalną, teologiczną. Są więc powody, by rozróżniać katechizmowe i niekatechizmowe rozumienie terminu „Bóg” i sądzić, że stosował je Kotarbiński. Co zatem z niekatechizmowym rozumieniem Boga²⁴ w kontekście przesłanki (2) reistycznego dowodu na nieistnienie Boga? Jakoś przecież trzeba rozumieć termin „Bóg” w tej przesłance, skoro przy katechizmowym jego rozumieniu, „pełnym sprzeczności i fantastyki”, nie byłoby tej przesłanki.

Widzę tu trzy możliwości i, rzecz jasna, nie mam sposobu, by się upewnić, którą przyjąłby Kotarbiński, jeśliby przed nimi stawał. Powiem natomiast – pozwala na to bowiem niewyszukana logika – co przy każdej z nich dzieje się z reistycznym dowodem nieistnienia Boga.

(a) Pojęcie Boga obciąża, po rozwinięciu jego składników treściowych, *contradictio in adiecto*. Szczególnym przypadkiem takiego wyroku na pojęcie Boga jest opinia tych, którzy utrzymują, że w obliczu istniejącego w świecie choćby

²¹ Tamże, s. 232.

²² Tadeusz Kotarbiński, *Przykład indywidualny kształtowania się postawy wolnomyślicielskiej*, wyd. cyt., s. 13 [wyróżnienie moje – B.C.].

²³ Zob. Blaise Pascal, *Mysli*, przeł. Tadeusz Żeleński (Boy), Warszawa 1968, s. 282–285.

²⁴ Katechizmowe bowiem utożsamiam – ryzykując uproszczenie, ale chyba nie błąd – z religijnością obrzędową.

cierpienia dzieci nie da się uzgodnić bez sprzeczności wszechmocy i dobroci Boga. Opinia ta nie wydaje się jednak zniewalająca²⁵. A ponadto, wydanie tego wyroku zakłada, że składniki treściowe pojęcia Boga występują w postaci wyraźnej. Jeśli jednak przyjmujemy to założenie, a w ślad za nim ten wyrok, sprawa dowodu na nieistnienie Boga, reistycznego czy niereistycznego, w ogóle się nie pojawia. Przypuszczam skądinąd, że Kotarbiński nie przyjmował – powinienem powiedzieć raczej: nie przyjąłby – tego poglądu.

(b) Pojęcie Boga jest *wadliwe*, bo obciążone niewyraźnością, nieostrością i niejasnością lub przynajmniej jedną z tych wad. Pogląd ten ucina, podobnie jak pogląd (a) – podobnie, lecz nieidentycznie, bo droga naprawy owych wad jest tu otwarta – dalszą dyskusję. Nie ma co dowodzić nie wiadomo czego. Nie wiem, jak odniósłby się do tego poglądu Kotarbiński. Przytoczona przeze mnie uwaga w nawiasie, dotycząca katechizmowego pojęcia Boga (zob. wyżej, pod odsyłaczem [22]), świadczy, że na *to* pojęcie patrzył na sposób (b), a może nawet (a).

(c) Pojęcie Boga jest *właściwie* zbudowane – wiadomo, mówiąc za myślicielami średniowiecznymi, jaka jest istota Boga. Pogląd ten umożliwia, rzecz jasna, wykorzystanie reizmu do dowodu nieistnienia Boga. Przypisuję ten pogląd Kotarbińskiemu, kierując się względem na atrakcyjność filozoficzną – w tym położeniu możemy skorzystać z reizmu, metafizyki wybitnej, do rozstrzygnięcia wielkiego pytania metafizyki, pytania o istnienie Boga.

Powróćmy raz jeszcze do owej uwagi w nawiasie. Pada w opisie zerwania Kotarbińskiego z religią. Finałem tego zerwania jest ateizm. Zastanawiające, Kotarbiński nań wskazuje, lecz nie argumentuje. Nigdzie tam, gdzie wyraża swój ateizm, nie argumentuje. Nie ma co argumentować – zdaje się mówić – przeciw katechizmowemu teizmowi; to mitologia, której *sprzeciwia się* cała kultura umysłowa, w której jestem osadzony. Tam natomiast, gdzie filozof dostarcza narzędzi reakcji na teizm rozumowany, w ogóle nie mówi o Bogu. Zostawia nam wspaniałomyślnie do wyboru – uznać, że nie mamy pojęcia Boga, bo pojęcie wadliwe to nie pojęcie, bądź uznać, że je mamy. Niezależnie wszakże, co wybierzemy, wynik jest jeden – nie ma Boga. Przy wyborze pierwszym za sprawą pojęciowej słabości teizmu, a przy drugim – za sprawą siły reizmu.

W tej sytuacji, skoro przystałem wyżej na istnienie pojęcia Boga, wypada rozważyć wartość reizmu w jego roli przesłanki większej reistycznego dowodu nieistnienia Boga. Najpierw jednak o pragmatycznym argumentie Kotarbińskiego przeciw teizmowi.

Wiążę go z *etyką niezależną*. Ów związek występuje w dwóch porządkach – w porządku ateizmu deklaratywnego, *motywującego* etykę niezależną, oraz w porządku, by tak rzec, struktury głębokiej, w którym etyka niezależna *uzasad-*

²⁵ Zob. w tej kwestii przenikliwe rozważania w: J.L. Mackie, *Cud teizmu. Argumenty za istnieniem Boga i przeciw istnieniu Boga*, przeł. B. Chwedeńczuk, Warszawa 1997, rozdz. 9: Zagadnienie zła.

nia ateizm. Innymi słowy, mamy zależność etyki niezależnej od ateizmu deklaratywnego, który ją *motywuje*, a w drugą stronę, zależność ateizmu od etyki niezależnej, która go *uzasadnia*. Porządek pierwszy leży jak na dłoni, wystarczy czytać Kotarbińskiego. Porządek drugi to rzecz rekonstrukcji, niewymagającej jednak szczególnej pomysłowości.

Etyka niezależna jest niezależna od zorganizowanych treści doktrynalnych – od metafizyk, religii, światopoglądów. Etyka ta „nie korzysta dla uzasadnienia tego, co głosi, z żadnych założeń ani religijno-mistycznych, ani teologicznych”²⁶. Dlaczego nie korzysta? Z dwóch głównych względów negatywnych. *Logiczny* jest ten, że religijne uzasadnienie etyki wspiera się „na kruchej podstawie naiwnych wierzeń”, odwołuje się do „doktryn irracjonalnych, nie wytrzymujących krytyki zdrowego rozsądku”²⁷. Korzysta też owo uzasadnienie z „notorycznego fantazmatu”, z tezy o nadprzyrodzonym pochodzeniu sumienia²⁸. Jest też względ *psychologiczny* – niestabilność owej „kruchej podstawy”, ludzie bowiem „wyzbywając się teologii i dogmatyki chrześcijańskiej [...], porzucają zarazem bezcenne walory etyki chrześcijańskiej, gdzie dominuje ideał dobroci czynnej i ofiarnej”²⁹.

Rozstrzygający jest jednak względ pozytywny, pozwalający na uniezależnienie etyki. Etyka bowiem to dzieło *naturalnych* zdolności umysłu, zdolności do przeżywania doznań etycznych oraz do ich uogólniania. Mamy mianowicie zdolność do wydawania swoistych ocen etycznych. Kierując się głosem intuicyjnej oceny etycznej, uznajemy jedne zachowania za haniebne, inne zaś za godziwe. Zbiór czynów godnych pogardy dostajemy przez wskazanie tego, co faktycznie uznajemy za godne pogardy. I odpowiednio, zbiór czynów godnych szacunku przez wskazanie tego, co godne szacunku. Jedne czyny „wyczuwamy bezpośrednio i stanowczo w sposób narzucający się z całą oczywistością jako czcigodne – inne jako haniebne”³⁰. Szanujemy moralnie stale dobre serce, odwagę, uczciwość, dzielność, opanowanie własnych namiętności. Innymi słowy, dobro moralne znajdujemy dzięki swoistemu doświadczeniu, rzecz można dwuszczeblowemu, bo *obserwując* to, co mamy za szacowne, i widząc, że mamy to za szacowne w wyniku *swoistej obserwacji* czy intuicji etycznej. A następnie *uogólniamy* poszczególne przypadki ocen i dostajemy cechę wspólną czynom etycznie dobrym: to czyny społecznego opiekuna.

ten zasługuje na szacunek i ten doznałby szacunku ze strony dobrze poinformowanych istot godnych szacunku, kto się zachował tak, jak się zachować przystoi dzielnemu opiekunowi w obliczu niebezpieczeństwa³¹.

²⁶ Tadeusz Kotarbiński, *Próba charakterystyki oceny etycznej*, w: Tadeusz Kotarbiński, *Pisma etyczne*, wyd. cyt. [dalej samo PE], zob. s. 123.

²⁷ Tadeusz Kotarbiński, *Drogowskazy etyki niezależnej*, w: PE, s. 179.

²⁸ Tadeusz Kotarbiński, *Zasady etyki niezależnej*, w: PE, zob. s. 193.

²⁹ Tadeusz Kotarbiński, *Drogowskazy etyki niezależnej*, w: PE, s. 179.

³⁰ Tadeusz Kotarbiński, *Niektóre problemy etyki niezależnej*, w: PE, s. 151.

³¹ Tadeusz Kotarbiński, *O istocie oceny etycznej*, w: PE, s. 108.

Skorzystajmy teraz z równoważności między tym, że czyn *zasługuje na szacunek etyczny*, a tym, że *jest przedmiotem powinności etycznej*, a otrzymamy naczelną dyrektywę etyki niezależnej Tadeusza Kotarbińskiego: *Postępuj tak, jak przystoi spolegliwemu opiekunowi!*

Oto w drastycznym skrócie – usprawiedliwionym przez cel tych rozważań oraz przez poziom znajomości w polskim środowisku filozoficznym myśli Kotarbińskiego – etyka niezależna.

Ale co to wszystko ma wspólnego z ateizmem? Ateizm motywuje etykę niezależną, to powiedziałem. Motywuje w ten sposób, że zdeklarowany ateista Kotarbiński postanawia rozejrzeć się za etyką nieodwołującą się w uzasadnieniach swoich ocen i norm do Boga – i znajduje etykę niezależną. Etyka ta *nie zakłada* jednak nieistnienia Boga – Bóg może sobie istnieć, my zaś możemy mieć autonomiczną etykę. Z tego, że Kotarbiński sądzi, iż wiara w istnienie Boga to przesąd i mit, i że tworzy etykę niezależną, nie wynika, że nie ma Boga.

Sytuacja zmienia się jednak radykalnie, gdy etyka niezależna jest *już utworzona*. Możemy wówczas, posiłkując się znanym schematem wnioskowania, utworzyć dedukcję prowadzącą do ateizmu. Wystarczy skorzystać z zasady, którą nasuwa następująca wypowiedź:

Cała obrona wiary religijnej opiera się na *działaniu*. Jeżeli działanie wymagane lub inspirowane przez hipotezę religijną niczym nie różni się do działania dyktowanego przez hipotezę naturalistyczną, to wiara religijna jest zupełnie zbyteczna, do usunięcia, a spór na temat jej prawomocności jest jałową igraszką, niegodną poważnego rozważania³².

Korzystając z tej myśli klasyka pragmatyzmu, utworzę pragmatystyczną zasadę teologiczną: *Jeżeli Bóg istnieje, to w nas działa* (a tym samym my działamy po bożemu).

Nie jest to wbrew pozorom zasada utworzona *ad hoc*. Sprawa wymaga oczywiście osobnego namysłu, a na poczekaniu tyle tylko powiem: wydaje się, że w zasadzie tej słyhać echo idei występujących w metafizyce Boga, wydaje się też, że ludzie faktycznie kierują się czymś takim, wierząc w Boga.

Weźmy teraz implikację wyrażającą naszą zasadę i uwzględnijmy etykę niezależną. Otóż etyka ta falsyfikuje następnik owej implikacji – Bóg w nas *nie działa*, bo programem naszego działania etycznego jest program bez Boga; jesteśmy etycznie samosterowni. *Bóg zatem nie istnieje*, jest zupełnie zbyteczny, do usunięcia, a spór na temat jego istnienia jest jałową igraszką, niegodną poważnego rozważania.

Nie dziwota więc, że zwolennicy teizmu odbierają myśl etyczną Kotarbińskiego, mówiącego przecież z uznaniem o etyce chrześcijańskiej, jako głęboko ateistyczną. Etyka ta bowiem niesie przesłanie: *Boga nie ma, ale nie wszystko wolno!* – kto wie, czy nie silniejsze społecznie niż wszystkie spekulacje ateistów.

³² William James, *Wola wiary*, w: *Prawo do wiary*, przeł. A. Grobler, Kraków 1996, s. 60, przypis.

Ateizm Kotarbińskiego, waga argumentów. Jaką wagę mają argumenty na rzecz ateizmu, korzystające z doktryn Tadeusza Kotarbińskiego – ontologiczny wywieziony z reizmu i pragmatyczny korzystający z etyki niezależnej? Czy są wystarczające?

Moja lapidarna, dalece tedy niepełna odpowiedź brzmi następująco: *Są wystarczające, lecz niekonkluzywne.* Co to znaczy? To, że każdy z nich uzasadnia ateizm, a mimo to można uznawać teizm bez groźby absurdu. Uznanie bowiem, że argumenty te uzasadniają ateizm, wymaga pewnych założeń, a do przyjęcia tych założeń nie jesteśmy bynajmniej zobowiązani.

Oto rozwinięcie tych ciągłe zagadkowych uwag. Reizm – przyjmijmy to za jego twórcą oraz pomińmy wewnętrzne trudności tej metafizyki, na przykład te, których następcza reistyczna interpretacja matematyki – to hipoteza lub program. Skoro hipoteza, to dedukcja przenosi tę hipotetyczność na ateizm, a pytanie o poziom wiarygodności tej hipotezy nie ma bezspornej odpowiedzi. A skoro to program i to program semantyczny w ostatniej fazie reizmu – „reizm z doktryny ontologicznej zabarwionej semantyką przekształcił się w doktrynę semantyczną zabarwioną ontologią”³³ – to przyjęcie tego programu zależy od oszacowania jego racjonalności, oszacowanie to zaś zależy między innymi od naszego pojęcia racjonalności.

Spójrzmy jeszcze na zasadność reistycznego argumentu na rzecz ateizmu od następującej strony. Reizm to przypadek szczególny, bo szczególnie radykalny, pewnej rodziny metafizyk *ekskluzywnych*, rodziny zasługującej na miano *naturalizmu*. Metafizyki ekskluzywne z definicji głoszą: Istnieją *TYLKO* takie a takie przedmioty, *INNE* nie istnieją.

Wyznaję skądinąd naturalizm, ale uświadamiam sobie, że na pytanie o jego uzasadnienie nie ma lepszej odpowiedzi niż ta, że jest ono *holistyczne*. To zaś znaczy, że uzasadnienie naturalizmu odwołuje się do *całokształtu* naszej wiedzy: całokształt naszej wiedzy (m.in. znane nam prawa przyrody) świadczy o tym, że istnieją tylko przedmioty przyrody. Wyznaczenie granic owego całokształtu wymaga jednak wcale niebezspornych założeń, między innymi jakiejś epistemologii, a w niej pojęcia wiedzy, w nim zaś notorycznie spornego pojęcia uzasadnienia.

Weźmy teraz argument pragmatyczny na rzecz ateizmu utworzony przy wałnym wsparciu etyki niezależnej. Podzielał jego przesłankę większą, ową pragmatystyczną zasadę teologiczną – Bóg niedziałający to co najwyżej Bóg deizmu, a Bóg deizmu to nie Bóg. Podzielał też pogląd, że do życia, czyli etycznie wartościowego działania, wystarcza coś na kształt etyki niezależnej. Mnie wystarcza, ale czy to wystarcza? Wystarcza, jeśli przyjąć składniki pragmatycznej dedukcji, przyjęcie ich jednak wymaga założeń, do których przyjęcia nie jesteśmy zmuszeni.

³³ Tadeusz Kotarbiński, *Reizm: problemy i perspektywy rozwoju* [tekst pochodzący z roku 1968], w: *Ontologia*, s. 231.

Pozostaje jeszcze pytanie, czy tworzywo zawarte w doktrynach Kotarbińskiego, jego ontologia i etyka, jest *nieodzowne*, by uzasadnić ateizm. Odpowiem na to pytanie jeszcze krócej, jedynie, by zasygnalizować moje stanowisko. Nie jest nieodzowne, możliwy jest bowiem *ateizm semantyczny*, czyli pogląd, że wyrażenie „Bóg” nie ma poznawczego sensu, a tym samym nie ma go ani zdanie o istnieniu Boga, ani jego negacja. Mówiąc inaczej, pojęcie Boga jest na tyle nieokreślone, że spór o istnienie Boga jest bezprzedmiotowy, nie wiemy bowiem, o co się spieramy. Podzielał to stanowisko³⁴, ale zdaję sobie sprawę, że jego obrona wymaga środków być może znacznie mocniejszych, a więc ryzykowniejszych niż obrona tradycyjnego ateizmu.

Niezależnie jednak, czy ateizm semantyczny jest, jak wierzę, do utrzymania, czy nie jest do utrzymania, ateizm w dawnym wielkim stylu Tadeusza Kotarbińskiego ma bezsporny powab metafizyczny – powab monumentalnego stanowiska w sporze ostatecznym o naturę świata.

Atheism of Tadeusz Kotarbiński

The social reception of the work and stance of Tadeusz Kotarbiński leaves it in no doubt that he was an atheist. But it is hard to find explicit declarations to this effect in his writings. Hard, but not impossible. When reminiscing on his early education Kotarbiński mentions that he had to break free from the “cobweb of illusion [...] that God protects all human beings. No, they are left to their own devices, as are all other specimens in nature”. In his popular writings he mentions superstition as an instrument of warping the true image of reality, and he speaks of religion as containing cult, myth and custom rather than argument or a quest for truth. In more technical works Kotarbiński offers two arguments in defense of God’s non-existence: ontological and pragmatic proofs. The former is connected with reism, the latter with secular ethics. The author concludes by saying that such discreet atheism “in the old grand style has unmistakable metaphysical charm”.

³⁴ Stanowiska tego bronię w książce *Przekonania religijne*, Warszawa 2000, cz. *Sensy*, a także w wypowiedzi pt. *Garść uwag o moim położeniu w sporze o Boga* w dyskusji *Co wiemy o istnieniu Boga?*, zarejestrowanej w: *diametros*. Internetowe czasopismo filozoficzne przy Instytucie Filozofii UJ, nr 4 (czerwiec 2005), s. 188–194; adres: www.diametros.iphils.uj.edu.pl

Stanowisko takie zajmuje też Leopold Infeld w wypowiedzi *Religia i ja*: „Rozumiem bowiem, że obydwa zdania: »Bóg istnieje« oraz: »Bóg nie istnieje«, są pustymi zdaniami, bez treści racjonalnej”. Zob. Tadeusz Kotarbiński, *Przykład indywidualny kształtowania się postawy wolnomyślicielskiej*; Leopold Infeld, *Religia i ja*, Warszawa 1960, s. 47.